Rok III^{ci}. Nr. 52.

Szkółka niedzielna



Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *W Niedzielę po Bożém Narodzeniu,* dnia 29. Grudnia 1839.

Religia.

Modlitwa, Post, Iałmużna.

(*Z Przew. Chrz. Kat.*)

Nayznacznieysze dobre uczynki są: modlitwa, post i iałmużna. Te trzy dobre uczynki nazywaią się nayznacznieyszymi dla tego, ponieważ co tylko dobrego i na zasługę przed Bogiem uczynić możemy, to wszystko do iednego z tych trzech ściąga się. „Dobrą iest modlitwa, złączona z postem i iałmużną," mówił niegdyś archanioł Rafał do Tobiasza. Przez modlitwę rozumiemy naypierwéy wszystkie rozmyślania o doskonałościach i dziełach boskich, potém wszystkie bogomyślne i pobożne zatrudnienia duszy, którémi Boga i Świętych iego czcimy; nakoniec wszystkie sprawy i dzieła, które na chwałę boską podeymuiemy i ie Bogu ofiaruiemy. „Módlcie się bez ustanku" nakazuie nam święty Paweł w owém rozumieniu.

Przez post nietylko rozumiemy wstrzemięźliwość w pokarmach i napoiach, od Kościoła bożego w pewne dni nakazaną, albo téż dobrowolną; lecz przez post rozumi się także według pisma św. powściągnienie grzesznych skłonności i chuci, wstrzymanie się od grzechów, odmówienie sobie nawet pozwolonych zabaw i uciech, a wykonanie dzieł pokutnych. Dla tego mówi Bóg: „Nawróćcie się do mnie z całego serca waszego, w poście, w płaczu i w żalu." Ioel 2., 12. Przez iałmużnę zaś rozumieią się wszystkie miłosierne uczynki, tyczące się duszy i ciała.

Wykonywaymy te dzieła miłosierdzia, albowiem także Chrystus one wykonywał. Bądźcie miłosiernymi, mówi on, iako oyciec wasz niebieski miłosiernym iest. Dawaycie iałmużnę z tego, co macie; składaycie sobie skarby, których ani rdza nie zié, ani złodziéy nie wykopie, ani móle nie zgryzą. Dawaycie, a będzie wam dano. „Zaprawdę powiadam wam," mówi daléy Chrystus Pan: „ktokolwiek iednemu z naymnieyszych poda kubek wody w imię moie, nie minie go nagroda." Sąd bez miłosierdzia, mówi święty Iakób — czeka tego, kto nie czyni miłosierdzia.

Abraham i Lot podobali się Bogu z gościnności. Iałmużna Tobiasza i Korneliusza setnika, doszła przed oblicze boskie i zasłużyła na pochwałę anielską. Zacheusz daie połowę maiątku swoiego ubogim i zasługuie na pochwałę Chrystusa. Tabila, niewiasta dobroczynna, matką ubogich nazywana, stała się godną być od świętego Łukasza ewanielisty pochwaloną. Podług nauk świętego Iana Chryzostoma, dobroczynność iest

ozdobą wiary i oczyszczeniem z grzechów. Dobroczynność utwierdza w dobrem ludzi sprawiedliwych, wzmacnia świętobliwych, i pokazuie światu sługi boskie naywspanialszym sposobem. Błogo temu, kto z Hiobem powiedzieć może: „Odmówiłżem kiedy prośbom ubogich? Dałżem oczóm wdowy z głodu omdlewać? Czyż tylko sam pożywałem kawałek chleba, a czyż z niego nie pożywał sierota? Owszem, rósł u mnie od maleńkości, iak u oyca swego. O wdowie pamiętałem od młodości moiéy. Mógłżem opuszczonych widzieć nieokrytych, lub nędznych bez odzienia? Byłżem okiem ślepemu, nogą choremu i ubogim oycem. Podróżny nie nocował pod gołém niebem, otwierałem przychodniom drzwi moie.“ Prorok Izaiasz naucza: „Łam chleba twego łaknącemu, a ubogie i tułaiące się wprowadź do domu twego; gdy uyrzysz nagiego, przyodziéy go. Wtedy wyniknie iako poranek światłość twoia i zdrowie sprzyiać ci będzie; póydzie przed obliczem twoim sprawiedliwość twoia i chwała przed maiestatem pańskim czeka cię. 58, 7.“ Święty Ian, polubieniec Iezusa, zaleca nam uczynki miłosierdzia temi słowy: Ieżeli kto dobra tego świata posiada i widzi brata swego w potrzebie, a serce swoie ku niemu zamyka, iakże miłość boska w nim być może? Dziatki moie! nie miłuymy słowami, czyli ięzykiem, lecz w uczynku i wprawdzie.“

Iednakże wykonywaymy dzieła miłosierne z miłości ku Bogu, chętnie i dobrowolnie. „Kto wydziela datki miłosierne,“ napomina święty Paweł, „ten niech ie wydziela ze szczérością. Kto co biednemu daie, niech daie z ochotą. Kto oszczędnie zasiewa, ten i oszczędnie zbierać będzie; lecz kto hoynie zasiewa, obficie téż i zbierać będzie.“ Z drugiego listu do Koryntyan. 9.

Rozmaitości.

Zabobon.

W pewnéy wiosce grassowała nerwowa febra i kilkoro ludzi na nią umarło; nie dla tego, żeby nie było ratunku, ale, że nie chciano słuchać rady światłego lekarza. Pomiędzy tymi był mąż i żona, co w miesiąc po sobie pomarli. Gdy ostatnią kładziono na mary, upominała iedna z obecnych niewiast, krewna nieboszczki, swoią powinowatą, aby na trumnę nie rzucała ziemi, mówiąc: „Kumoszko, a na Boga was proszę, nie ćpaycie ziemi za trumną, boby cała familia wymarła.“ Słysząc to eksportuiący Ksiądz, zganił mocno taki zabobon, i słusznie: bo co za szkodliwy wpływ ma mieć na żyiącą familią rzucenie garści ziemi na trumnę zmarłego, przez iednego z krewnych? Czyliż ten czyn religiyny, pochodzący z miłości bliźniego, nie należy raczéy uważać za znak przywiązania i dowód? Gdyby to miało być szkodliwe, nie mówię iuż dla całéy familii, ale dla wykonywaiącego, toć prędzéy mógłby ciemny człowiek uważać zamykanie powiek zmarłemu za takie, aniżeli rzucenie garści ziemi; a przecie o tém nikt nie myśli. „Przepraszam Dobrodzieia,“ odezwała się zabobonna, „to prawda; iednak nieboszczka żyłaby ieszcze, gdyby na trumnę męża nie była ziemi rzuciła.“ Nie przypominam sobie kobieto, rzekł Ksiądz, czy ona to uczyniła, lub nie, ale cię i wszystkich zapewniam, że, gdyby i tak było, nie to było przyczyną iéy śmierci. Mąż iéy umarł, bo za-

miast żachowywać przepisy lekarza, to niemi gardził, a piwem i wódką chciał się z nerwowéy febry wyleczyć; ona zapewne zgon sobie przyśpieszyła, nie ochraniaiąc się zaraz w początku choroby, którą bez wątpienia na siebie z nieostrożności ściągnęła, wdziawszy na siebie kaftanik zdięty z zmarłego w nay większych potach męża. „Oy prawda, prawda," pomawiali ludzie, „święta prawda, co Dobrodziéy mówi."

Okulary.

Widząc w kościele Kuba, iak pewna babka, wsadziwszy na nos okulary, modliła się na książce, postanowił sobie kupić i książkę i okulary. W téy myśli poszedł na iarmark, kupił książkę, a potém zażądał i okularów. Tylko mi waćpan day dobre, ia zapłacę, rzekł do kramarza. Masz cały tuzin, odpowiedział tenże; wybierz, które ci się spodobaią. Kuba bierze iedne po drugich, kładzie na nos, roztwiera książkę; nie dobre i nie dobre, i wszystkie nie dobre. Co, nie dobre! zawołał kramarz, ty pewnie czytać nie umiesz? Ha nie, odpowiedział Kuba; gdybym umiał czytać, tobym sobie okularów nie kupował.

Za co biią leniwca.

U pewnego gospodarza służył parobek, co miał wielką ochotę do miski, a nieprzełamany wstręt do pracy. Napominania, groźby i prośby tyle skutkowały, co iakby wdział na psa łyko. Sprzykrzyło się to gospodarzowi, i razu iednego dopadłszy korbacza, nuże po Stachu, bo tak było imie parobkowi. A za co mnie biiecie, wołał parobek płacząc, kiedy wam nic nie robię? Za to, właśnie, odpowiedział gospodarz, chłodząc go z całéy siły.

Za panowania Bolesława Śmiałego, roku 1081., tak okrutne dogrzewały upały, że nie tylko pola, ale wszystkie w Polsce lasy poopalały, powysuszały rzeki i bagniska.

Roku 1493. w Polsce przez cały Styczeń i pół Luty tak wielkie statecznie panowały ciepła, że sady okwitły, zasiane ogrody rozzieleniały, gniazda wysłały ptaki, drugie iuż zaniosły. Marzec niezwyczayne drzew i pól popisy surowym powarzył mrozem i podusił piszczące mieyscami gniazdka.

Za Zygmunta I. roku 1523. tak urodzayne pola widziała Polska, że korzec żyta przedawano za groszy trzy, korzec owsa za grosz ieden; wół dobry za pół grzywny, iałowica za groszy 16, wieprz za groszy 12, baran za groszy trzy. A za Zygmunta III. w województwie poznańskiém wiertel pszenicy za groszy 16, albo 19., żyta i ięczmienia za groszy 12., owsa za ośm. Opisuiący snopa i ziarna dostatek historyk, uczynił wykrzyknienie: Toto pełném imieniem królestwo! którego herb, bróg zawsze pełny.

Białogłowa iedna przyszedłszy do Kalwaryi (pod Krakowem), poszła do zakrystyi, aby dała na Mszą. Obaczyła tam laika Bernardyna i daie mu tynfa. Ten ią pytał, o co ta Msza być miała? — „O przemienienie," rzekła, „gdyż mam męża bardzo złego." — On iey na to: „„A podobno mu też ty nie scierpisz?"" — „A takci iest; on mnie sło-

wo, a ia mu dziesięć.“ — „„Dayże i na drugą Mszą, to się oboie przemienicie.“‘‘

Stara mieszczka krakowska żaliła się przed doktorem, Stanisławem Różanką, że iuż i wzrok utraciła; a on iéy na to: „Lepiéy dla waszmości, bo nie uyrzysz biesa przy śmierci.“

Klemens VIII. Papież, znał w młodszym wieku piwo polskie i w niém smakował. W śmiertelnéy leżąc gorączce, dręczony pragnieniem, przypomniał sobie ten chłodzący napóy, i mówił: *O santa piwa di Polonia!* A pokoiowi, stoiący przy łożu, mniemaiąc, że to była iaka cudowna patronka polska, modlili się pobożnie, klęknąwszy, wzywaiąc na pomoc świętéy piwy.

Sposób robienia wódki Wiszniówką, czyli Kirszwasserem zwanéy.

W Szwaycaryi i po wielu mieyscach Francyi, sposób wyrabiania tego rodzaiu wódki iest następuiący:

Obrawszy wisznie z korzonków, tłucz ie w moździerzu lub w stępie, przełóż do beczek, i w umiarkowanie ciepłém mieyscu postaw; gdy fermentacya nastąpi, co się dziać zwykło w końcu drugiego, a niekiedy trzeciego tygodnia, przykryi beczkę, i co dwa dni regularnie mieszay. Skoro fermentacya do swego doydzie kresu, rozpoczniy dystylowanie w taki zupełnie sposób, iak z wódką zwyczayną.

Dopóki wiszniówka, czysta i klarowna w czasie dystylowania płynie, iest znakiem, że ma moc i kolor sobie właściwy; ieśli przeciwnie pokaże się mętna, więc iako słaba, do użycia nie przydatną będzie. W tym razie poddać ią raz ieszcze pod alembik potrzeba, ale wspólnie z wiszniami, które świéżo fermentowały; na ten cel, biorą się wisznie suche, i do beczki, dosyć znaczną ilością gorącéy wody napełnionéy, kładą; gdy wolnéy tamże uległy fermentacyi, wyimuią się ztamtąd, i razem z pestkami tłuką; w tym stanie mieszaią się z wyżéy wspomnioną mętną wódką i pod dalszą oddaią się robotę. Pestki nadaią wiszniówce smak przyiemny goryczkowy, który iéy właśnie wyższość nad wódką zbożową nadaie. Wódka takowa iest smaczna, im dłużéy stoi, tém przyiemnieysza i mocnieysza; zmieszana z cukrem lub syropem, daie miły i orzeźwiaiący napóy.

Podobnym sposobem także robią wódkę ze śliwek, i za wiszniówkę sprzedaią; różni się tém od prawdziwéy, że zmieszana z wodą, nabiera koloru mlécznego; roztarta w rękach, wydaie zapach śliwkom właściwy.

SZKÓŁKA NIEDZIELNA wychodzi i wychodzić będzie nadal, co tydzień pół arkusza, za umiarkowaną cenę rocznie złotp. 4, półrocznie złotp. 2. Wszystkie królewskie urzędy pocztowe i księgarnie przyimują przedpłatę, i dostawiaią Szkółkę co tydzień, bez podwyższenia ceny, Abonentom.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: X. *T. Borowicz.*)